

Korespondencje

NA NALEŻNE MU OD WIEKÓW MIEJSCE

Na gruzach Gdańska, wśród zniszczonych, wypalonych starych domów, w pustkowiu ruin krętych a tak pięknych niegdyś gdańskich uliczek, coraz bujniej wyrasta i zakwita nowe, barwne życie. I nic w tym nie ma dziwnego. Minęło już przecież szereg miesięcy od strasznych dni walk, pożogi i zdobywania miasta, od tej tak radosnej dla nas chwili, gdy na prastarej wieży staromiejskiego ratusza polski załopotany sztandar, wracając po latach na należne mu od wieków miejsce.

A w ślad za wracającym w zburzone mury Gdańska życiem codziennym, życiem gospodarczym i rozwojem ekonomicznym wielkiego portu bałtyckiego, którego znaczenie handlowe mimo zniszczenia nie uległo zmianie — wraca w puste jeszcze na ogół ulice Gdańska polskie życie kulturalne, polskie życie naukowe. I ono wraca na należne mu miejsce, opierając się na dawnych i nowszych tradycjach, na pracy szeregu pokoleń oraz na działalności ludzi, którzy lat temu dziesięć czy dwadzieścia to polskie życie kulturalno-naukowe w ówczesnym tzw. Wolnym Mieście Gdańsku tworzyli i podtrzymywali.

Już dnia 22 lipca 1945 roku powołane zostało na nowo do życia Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, z dniem zaś 9 grudnia tegoż roku rozpoczęło ono pierwszym nadzwyczajnym walnym zebraniem dawnych i nowych członków przerwana kataklizmem wojny na lat sześć działalność.

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, założone jeszcze w 1922 roku i działające tu mimo rozlicznych przeszkód i trudności bez przerwy

aż do wybuchu wojny w 1939 roku, ma za sobą bogatą naukową i kulturalną tradycję. Wydanie drukiem 27 pozycji bibliograficznych, obejmujących na kilkunastu tysiącach stron szereg cennych prac i rozpraw naukowych, oraz nieznanych źródeł historycznych, utrzymywanie Polskiej Stacji Naukowej wraz z obfitą, specjalną biblioteką naukową, urządzenie około 150 odczytów i wykładów naukowych, kilku koncertów muzyki polskiej, przedstawień teatralnych, trzech wystaw sztuki polskiej, współudział w kursach naukowych, naukowa współpraca z rozgłośnią pomorską Polskiego Radia, kontakt z ośrodkami nauki w Polsce i za granicą, przygotowanie szeregu prac naukowych i organizowanie badań dotyczących przeszłości Gdańska oraz stosunku Polski do morza i spraw morskich w dawnych wiekach — to mniej więcej zarys kilkunastoletniej działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku po 1939 roku. Ostatnia publikacja Towarzystwa, dwunasty tom Rocznika Gdańskiego nosi datę ukończenia druku 31 lipca 1939, a wybuch wojny zakończył Towarzystwo w chwili wydawania dwu dalszych tomów naukowych publikacji. Toteż obecnie Towarzystwo nawiązując do dawnych prac kontynuuje przedwojenne plany, niezależnie zaś od nich organizuje i nowe badania. Zarys ich przedstawiono na wspomnianym walnym zebraniu. Postanowiono przystąpić do wydania gotowych już do druku prac: monografii dra Janusza Staszewskiego pt. *Wojsko Polskie nad Bałtykiem w czasie wojen napoleońskich*, obliczonej na trzy tomy, której druk

rozpoczęty jeszcze w początkach 1939 r. przerwały wypadki wojenne; trzytomowej również źródłowej publikacji prof. Skalkowskiego pt. „Archiwum Józefa Wybickiego”, zawierającej wiele bardzo cennego materiału archiwalnego dotyczącego życia i działalności twórcy „Mazurka Dąbrowskiego”, materiału tym cenniejszego, że dziś w znacznej mierze już nieistniejącego, — a wreszcie trzeciego tomu listów Przybyszewskiego w opracowaniu dra Helsztyńskiego. Druk tego tomu był już w 1939 r. na ukończeniu, cały jednak nakład został zniszczony, zachowała się jedynie odbitka korektowa. Niezależnie od tego postanowiono uskuteczyć reedycję 12 tomu Rocznika Gdańskiego z 1939 r., którego zachowało się jedynie 5 egzemplarzy. W dalszym ciągu postanowiono opracować — jako nowy tom Rocznika Gdańskiego — zbiór życiorysów tych Polaków, którzy żyjąc i pracując w Gdańsku w latach 1919—1939, padli w ostatniej walce czy to skutkiem działań wojennych, czy jako ofiary terroru hitlerowskiego.

Kontynuowane będą również prace nad wydaniem źródłowej publikacji, o bliczonej na szereg tomów pt. „Monumenta Poloniae Maritima”, a mającej objąć w naukowym opracowaniu wszystkie źródła dziejowe, obrazujące w ciągu wieków stosunek Polaków do morza i spraw morskich. Prace te zapoczątkowane jeszcze w 1933 r. posunięte są już znacznie naprzód.

Wznowienie prac Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku spotkało się z dużym oddźwiękiem i zrozumieniem wśród tutejszego społeczeństwa, a zainteresowanie badaniami naukowymi jest znaczne.

Również i działający tak wybitnie przed wojną — ale w Gdyni — Instytut Bałtycki opiera coraz silniej swe nowe plany o placówkę w Gdańsku. Poza Bydgoszczą (gdzie mieści się obecnie centrala Instytutu) oraz Toruniem (siedzibą Wydziału Pomorzoznawczego)

morski oddział Instytutu w Gdańsku zorganizował już swą bibliotekę, kontynuuje badania morskie i ostatnio, niezależnie od wydawanych biuletynów Gospodarczego Archiwum Morskiego, przystąpił do publikacji specjalnych Biuletynów Informacyjnych Morskich.

Dalszą placówką naukową z zakresu nauk humanistyczno-gospodarczych Gdańska to ocalone zbiory Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Nad uporządkowaniem ich pracuje już od szeregu miesięcy liczne stosunkowo grono bibliotekarskie, a choć księgozbiór doznał skutkiem działań wojennych znacznych szkód, przedstawia jednak nader cenną skarbnicę wiedzy o dawnym Gdańsku, oraz zawiera dużo materiałów zwłaszcza z zakresu starodruków i rękopisów ważnych dla dziejów Polski i historii polskości dawnego Gdańska. Biblioteka Miejska w Gdańsku zamierza również przystąpić i do naukowo-wydawniczej działalności w formie publikacji ciągłej, zawierającej albo wydanie drukiem nieznanych historycznych źródeł, czy cennych unikatów drukarskich, lub też monografie gdańskich zabytków czy instytucji. W opracowaniu obecnie jest wydanie drukiem ciekawej podręczniczo-dyplomatycznej relacji Karola Ogiera, sekretarza poselstwa francuskiego dla spraw polsko-szwedzkiej mediacji, z 1635 roku, a zawierającej wiele cennego materiału historyczno-obyczajowego dotyczącego Gdańska i Polski tych czasów. Tekst relacji, oparty na bardzo rzadkim druku paryskim z 1656 roku, opracowuje w tłumaczeniu polskim i przedruku łacińskim prof. E. Jędrkiewicz. Drugi tomik tego wydawnictwa ma objąć zarys dziejów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku w opracowaniu dra Mariana Pelczara.

Niezależnie od ruchu naukowego, niemniej silnie rozwija się i ruch kulturalno-literacki w Gdańsku. Na czoło wysuwa się tu zorganizowanie przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Gdańsku cyklu wieczoro-

rów dawnej polskiej poezji i prozy, których celem jest przypomnienie w popularnej formie najcenniejszych za-
bytków polskiej literatury od lat naj-
dawniejszych po chwilę obecną. Cykl
ten, ujmując chronologicznie rozwój
polskiej literatury, cieszy się wielkim
powodzeniem, a doskonały dobór wy-
głaszanych wyjątków oraz wzorowe ich
wykonanie stawiają te wieczory na na-
czelnym miejscu kulturalno-artystycz-
nych imprez Gdańska.

Poza istniejącymi już w Gdyni i So-
pocie związkami literackimi, i w samym
Gdańsku powstało ostatnio „Bractwo
literackie“, którego celem jest obok ar-
tystyczno-literackiej działalności rów-
nież i zawodowa organizacja gdańskich
przedstawicieli literatury. „Bractwo li-
terackie“, składające się z kilkunastu
członków, urządziło już jeden wieczór

dyskusyjny na temat „Jak powstaje
dzieło literackie“, który mimo trudnych
warunków komunikacyjnych cieszył się
znaczną frekwencją, oraz planuje cykl
dalszych dyskusyjnych zebrań. A wre-
szcie dotkliwą lukę nadmorskiego pi-
śmiennictwa, które nie posiadało jesz-
cze żadnego literacko-naukowego peri-
odyku, ma wypełnić zapowiadany już
od dawna „Wiatr od morza“. Jeżeli do
tego dodamy, że i rozgłośnia gdańska
Polskiego Radia coraz silniej w progra-
mie swym uwzględnia naukowe i lite-
rackie tematy, naturalnie w przystęp-
nej, popularyzacyjnej formie — to bez
przesady należy stwierdzić, że polskie
życie kulturalno-naukowe Gdańska wy-
szło już z pierwszej fazy przygotowań
i z Nowym Rokiem 1946 staje u progu
normalnej pracy.

Marian Pełczar (Gdańsk)

HUMANIZM CZY TECHNICYZM?

Niejako szczytem osiągnięć przed-
wojennego Śląska w dziedzinie kultury
było wzniesione kosztem olbrzymich
sum najnowocześnie po europejsku
pomyślane Muzeum Śląskie w Katowi-
cach, nie mające w Polsce równego so-
bie tak co do wielkości, wewnętrznych
urządzeń jak i stylu. Przed gmachem
stanąć miał monumentalny pomnik
Bolesława Chrobrego dłuta Stanisława
Szukalskiego. We wrześniu 39 r. Mu-
zeum było już pod dachem; kiedy zaś
w zimowych miesiącach ubiegłego roku
stanęło się przed olbrzymią kupą ru-
mowisk i poskręcanych słupów żelbet-
nowych i patrzyło się na duży plac po-
muzeowy przed gmachem wojewódz-
twa, miało się obraz symbolizujący
pełną ruinę wszelkich przejawów i form
życia kulturalnego Śląska. Wielkiego
trójskrzydłowego gmachu Muzeum
Śląskiego Niemcy nie rozebrali (jak
mylnie informuje podpis pod odpo-
wiednim zdjęciem we wznowionym

„Zaraniu Śląskim“), lecz przy pomocy
silnych ładunków dynamitu wysadzili
w powietrze... I oto stanęło się rok te-
mu wobec dzieła odbudowy już nie
pojedynczego gmachu, ale potężnej
wielokondygnatowej budowli życia ku-
lturalnego w jego najszerszym pojęciu.

Choć często mówi się o tzw. plano-
wej odbudowie kultury, to przecież w
rzeczywistości odbudowa kultury w
pewnym tylko stopniu zależy od planu,
najczęściej zaś od momentów nie da-
jących się przewidzieć planem. Przed
rokiem więc wiedziało się, że były
Śląsk wojewódzki z racji swego bardzo
doniosłego stanowiska w organizmie
państwowym winien tak odbudować
swoje życie kulturalne, by nie tylko
wystarczało jemu samemu, lecz by
mogło żywo promieniować na przyła-
czone tereny Opolszczyzny, a nawet
Śląska Dolnego. Ale, rzecz jasna, na
tle totalnej ruiny wszelkich form życia
kulturalnego, na tle zupełnie pozry-

wanej sieci instytucji kulturalnych, na tle braku ludzi, tu silniej występującego niż gdzie indziej — nie można było nawet w przybliżeniu określić, jak się to powojenne życie tu rozwinie i jakimi pójdzie drogami. Rok miniony przyniósł już w tym względzie pewne odpowiedzi.

Przed wszystkim okazało się, że tak jak przed wojną, i obecnie dominantą życia tutejszego regionu nie stały się, przynajmniej dotąd, sprawy kultury humanistycznej, lecz raczej sprawy związane z podstawowym charakterem gospodarczym tej części kraju. Świadczą o tym m. in. dwie erygowane uczelnie akademickie typu niehumanistycznego: Politechnika i Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych (starania o Uniwersytet zakończyły się klęską), dalej Państwowe Technicum w Bytomiu, Śląskie Zakłady Techniczne (jest to największa szkoła przemysłowa w Polsce), dwie szkoły górnicze i szereg gimnazjów oraz liceów technicznych i przemysłowych. Dwufalowo rozwija się też życie naukowe, bujniejsze chyba w dziedzinie nauk fizycznych zarówno przy ośrodku politechnicznym jak i przy Instytucie Naukowo-Badawczym Przemysłu Węglowego w Katowicach, aniżeli w dziedzinie historyczno-literackiej. Śląsk katowicki, posiadając dotychczas jeden jedyny ośrodek myśli naukowo-badawczej typu humanistycznego przy Instytucie Śląskim, nie stał się w tym względzie bazą ekspansywną ani na Opole, ani też tym bardziej na Wrocław. Słabą jak dotąd działalność zewnętrzną Instytutu Śląskiego — z sześciu dotychczasowych pozycji wydawniczych dwie są literackie (Szewczyk, Osmańczyk), jedna jest drugim wydaniem pracy z okresu konspiracyjnego (Wrzosek, „Nad Odrą i Nysą”), pozostałe, tj. mapa Śląska i skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego, tudzież jeden numer kwartalnika „Zaranie Śląskie” niestety nie ratują sytuacji — można chyba tłu-

maczyć niesprzyjającym klimatem terenu i niedostatkami odpowiednich ludzi.

Miniony okres wykrystalizował też pewne, dosyć żywe zjawiska życia artystyczno-kulturalnego. Bardzo bujne formy przybrało życie muzyczne (Opera i Filharmonia w Katowicach, Konserwatorium w Bytomiu i kilka szkół muzycznych, chóry, orkiestry itp.), co nie powinno dziwić na terenie tak żywo związanym z pieśnią i przy wrodzonej muzykalności miejscowego społeczeństwa. I jeśli Śląsk katowicki wiąże z Macierzą świeżo odzyskane tereny Opolszczyzny, to czyni to najlepiej właśnie przez dobrze rozwijające się życie muzyczne.

Jeśli idzie o właściwe metody pracy kulturalnej, to wydaje się, że nie znalazła ich jeszcze w pełni na tym terenie zawodowa katowicka placówka teatralna, ciągle jeszcze zbyt mało skontaktowana z masami robotniczymi i ludnością Opolszczyzny. Może świeżo powstały zawodowy teatr w Opolu stanie się ostoją tak ważnego, zwłaszcza na odzyskanych terenach, życia teatralnego. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wszelkie poczynania kulturalne na Śląsku winny piastować jako naczelną ideę — ideę repolonizacji i wiązania z Ojczyzną. Czy to znajduje swój wyraz także w rozwijającym się dosyć ciężko życiu literackim Śląska katowickiego? Raczej tak, co potwierdzałby dwutygodnik społeczno-literacki „Odra” i typ twórczości młodej śląskiej literatury. Na tym miejscu warto podkreślić, że i w dziedzinie czasopiśmiennictwa wystąpiło w minionym okresie zjawisko dominanty gospodarczej, o której wspomniałem na początku; oto gdy sprawom literatury sztuki i zagadnieniom społecznym poświęcona była jedna „Odra”, sprawom gospodarczym i przemysłowym — kilka czasopism fachowych, m. in. dobrze redagowany miesięcznik „Górnik” i interesujący dwutygodnik pt. „Życie gospodarcze”. Wznowione w końcu grud-

nia „Zaranie Śląskie“ (kwartalnik) spowoduje być może w tej mierze równowagę.

Oceniając ogólnie start śląskiego życia kulturalnego można powiedzieć, że jest to start pomyślny. Choć nie zdołały się jeszcze wyłonić poważniejsze ośrodki kulturalne w żadnym z miast świeżo przyłączonych do naszego województwa (gdyby porównać Opole, Zabrze, Gliwice i Bytom — najżywsze tętno bije w Bytomiu), choć wiele młodych, naprawdę twórczych sił, przede wszystkim miejscowych, nie weszło jeszcze w „akcje“, wzgl. nie zostało do niej

powołanych, to przecież już te wstępne prace, dokonane przy odbudowie zniszczonego gmachu polskiej kultury na Śląsku, winny nas napawać otuchą. Szkoda tylko, że z szeregow pracowników zatrudnionych przy tej wielkiej budowlu ubyli tacy tędzy ludzie, jak zmarli pod koniec grudnia prezes Zaw. Zw. Literatów Polskich na Śląsku Ludwik Kobiela i organizator śląskiego życia muzycznego dr St. Marian Stoiński, a także zasłużony a zmarły w styczniu br. twórca opery katowickiej Adam Didur.

Zbyszko Bednorz (*Katowice*)

ZAHUKANE MIASTO

Zanim w następnych korespondencjach omówimy szczegółowiej poszczególne przejawy życia kulturalnego Poznania, niech nam tu będzie wolno w tej pierwszej — wypowiedzieć kilka zdań bardziej ogólnych.

Poznań jest z wielkich miast polskich (pomijając Szczecin) na zachód najbardziej wysuniętym (nawet dalej niż Wrocław), w stosunku do Zjem. Odzyskanych centralnie położonym, miastem rdzennie polskim, przez germanizację nigdy w tej mierze nie zagrożonym, co inne ośrodki na zachodzie Polski. Poza tym Poznań przede wszystkim i upoczywie głosił zawsze konieczność naszej ekspansji na zachód, konieczność powrotu naszego na dawne ziemie słowiańskie na zachodzie nad Odrą czy nawet Łabą, konieczność powrotu do pierwotnej koncepcji tego państwa, które na ziemi wielkopolskiej znalazło swoją kolebkę. Dziś więc, kiedy to nieziszczalne zdawałoby się dążenia, ta z uporem wyznawana idea znalazła swoją realizację, z całym uzasadnieniem można by twierdzić, że dla Poznania bije godzina jego wielkich przeznaczeń i że Poznań ma wszelkie szanse po temu, aby wyrósć na ducho-

wą stolicę zachodniej Polski, stać się ośrodkiem kulturalnym promieniującym na ziemię odzyskane i zespalającym je z macierzą. W zbliżającą się rocznicę oswobodzenia miasta zapytać więc może należy, w jakiej mierze Poznań spełnia przypadającą mu dziś, a wyznaczaną mu już w śmiałych marzeniach jego miłośników rolę? Czy promieniuje pod każdym względem, a zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej na ziemię odzyskane, innymi słowy, czym Poznań dziś jest w ogóle i czy jest tym, czym mógłby być, względnie czym być powinien?

I tu ci wszyscy, którym rzetelne wywiązanie się Poznania z przypadającej mu roli leży szczerze na sercu, nie mogą pozbyć się uczucia doznanego z powodu. Bo jakkolwiek należy może uznać dość powszechnie zresztą reprezentowane zdanie tych, którzy twierdzą, że Poznań dziś w swej atmosferze kulturalnej przypomina jakiś małomiejski zaścianek, za zbyt pesymistyczne, niemniej w tej pełnej goryczy ocenie jest pewna część prawdy. Poznań nie stoi w pełni na wysokości zadania, nie spełnia więc ani w stosunku do swego regionu, ani tym bardziej w sto-

sunku do ziem zachodnich tej roli, jaką spełniać powinien.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? Jest ich niewątpliwie wiele; tu zwrócimy uwagę na niektóre, ogólniejsze a głębsze. Poznań należy do tych miast, które w XIX wieku wzięły intensywny udział w rozwoju kultury tzw. mieszczańskiej. Jak wiadomo, kultura ta po okresie bujnego rozwoju popadła w poważny kryzys i nie zdołała go jeszcze w pełni przezwyciężyć, i to nie tylko w Poznaniu. Wyjście z kryzysu tego dokonać się może tylko na drodze głębokiej analizy całokształtu zjawisk przeszłości danego środowiska i odrzucenia z niej tego, co nieprzydatne, a rozbudowania tego, co wartościowe. Jest to problem trudny, wymagający dużego świadomego wysiłku, którego rozwiązanie już w normalnych warunkach zaabsorbować musi skoncentrowane wysiłki społeczeństwa. Tymczasem nie można powiedzieć, aby ten proces w Poznaniu odbywał się normalnie, a raczej stwierdzić trzeba, że rozwinęła się tu pewna swoista psychologia rozpraszaćca siły i opóźniająca wyjście z impasu. Źródła jej są znane. Poznań należy do tych miast w Polsce, którym nigdy nie szczędzono krytyk, pouczeń, napomnień, drwiny — wiadomo — „Beocja“. Jest on w tym podobny do dziecka, które zbyt wielu miało nauczycieli a raczej mentorów, nie więc dziwnego, że się zmanierował, że popychany, poszturchiwany i zahukany — uwierzył wreszcie w swą bezwartościowość, a chcąc się przypodobać wszystkim, nie podoba się — jeżeli chodzi o jego oblicze kulturalne, którego w dużej mierze jest pozbawiony — dziś właściwie nikomu. Tym chyba tylko można by wytłumaczyć jakiś dziwny brak zaufania we własne siły, jakiś odwrót od własnej, jakby nie było, wspanialej przeszłości, jakąś pogardę dla własnego regionu graniczącego z parweniuszostwem, a w zamian za to magazynowanie odpadków kultural-

nych z całej Polski, tworzenie jakiejś kultury polskiego międzyregionalizmu, snobistyczne krygowanie się i mizdrzenie, aby przypadkiem ktoś nie powiedział, że Poznań się nie zna na rzeczy, że nie jest „na poziomie“.

Jednym z pierwszych warunków wejścia Poznania w przypadającą mu kulturalną rolę jest rozbudowa na zdrowych podstawach opartego regionalizmu wielkopolskiego. Potrzebę oparcia się o kulturalne walory regionu zrozumiały dziś już właściwie wszystkie środowiska kulturalne Polski. Toteż poprzez region swój i z niego czerpiąc żywotne soki, poprzez zdobycze kulturalne swego regionu, a więc ograniczenie raczej, starają się kształtować swój wkład w kulturę ogólnopolską. W ten sposób ambicje może ulegają pewnemu ograniczeniu, ale za to zyskują na zdrowiu. Nie każdy region może się pochwalić tradycjami kulturalnymi tej samej wagi, a jednak obserwować możemy w wielu środowiskach Polski zdrową chęć nawiązania do nich, rozbudowy i podniesienia ich do kulturalnego znaczenia ogólnopolskiego. Tylko w Poznaniu można zaobserwować bardzo małe zrozumienie dla tych usiłowań. Śląsk jest dumny ze swej śląskości, Pomorze z pomorskości, inne regiony też ze swej swojskości i rodziłości, w Wielkopolsce dziś raczej przeważa dążność do zakwitania sztucznym czy egzotycznym kwieciami i zapominania o swej własnej przeszłości.

Należałoby więc i na tej ziemi w ogóle, a w Poznaniu szczególnie, w nawiązaniu do wykazywanych tu niejednokrotnie zamilowań badawczych historycznych, do pewnego swoistego historyzmu — pewne tradycje ożywić. Punktów zaczepienia byłoby tu wiele, że przypomniemy chociażby tylko te dwa najbardziej zresztą znane.

Jak wiadomo, Wielkopolska jest kolebką państwa polskiego; tu znajdował się ośrodek państwa Mieszka i Chro-

brego, tu rezydencja tych królów. Czy fakt ten żyje w pełni w świadomości Wielkopolan i czy jego świadomość odżyła dziś, kiedy państwo polskie wraca do kształtu z tych właśnie czasów? Czy istnieje jakkolwiek akcent w samym już wyglądzie zewnętrznym Poznania, który by tak stałemu mieszkańcowi jak i przyjeźdźcy te wielkie tradycje przypominał? Brak ten, jak się zdaje, wyczuwał już Raczyński, i chcąc mu chociaż częściowo zaradzić, stosownie do ówczesnych możliwości ufundował tzw. „Złotą Kaplicę”. Dziś w wielkim planie odbudowy Poznania należałoby może o tym pomyśleć i podkreślić jego wielkopiastowy charakter.

A teraz sprawa druga. Na ziemi wielkopolskiej urodził się jako syn chłopca, jako najprawdziwszy syn tej ziemi, ten, który najlepiej w swej twórczości zamknął wszystkie jej kulturalne walory, stał się więc jej zwierciadłem — Jan Kasprówic. Czyż kult tego poety jest tu prawdziwie żywy, powszechny? Czy istnieje świadomość, która tu przede wszystkim powinna się objawiać, że „myśmy wszyscy z niego”? Czy Kasprówic jest dla Poznania tym, czym np. — *mutatis mutandis* — Wyspiański dla Krakowa?

Zwróciliśmy uwagę na dwa momenty najbardziej bodające znane i najczęściej wspominane, a wyjęte z różnych cza-

sów i dziedzin, takich zaś zjawisk zasługujących w pełni na to, aby stać się przedmiotem kultu, można by w przeszłości Wielkopolski wskazać wiele i na nich oprzeć tradycję kulturalną środowiska. Wydaje się zaś, że tak jak wszędzie, tak też i tu ta świadomość wielkiej kulturalnej tradycji może się stać podstawą dopiero prawdziwego kulturalnego odrodzenia. Bez odrodzenia się tej zdrowej dumy regionalnej Wielkopolski trudno będzie o tworzenie dzieł kulturalnie prawdziwie wartościowych, trudno będzie o kulturalne promieniowanie w ogólności a na ziemi zachodnie w szczególności, trudno będzie Poznaniowi spełnić tę rolę, jaką spełnić by mógł, względnie spełnić powinien. A jak świadczy tempo odbudowy, nie brak Poznaniowi sił witalnych, woli życia i energii. Dlaczego nie miałyby to znaleźć swego wyrazu również i w zakresie twórczości kulturalnej w ściślejszym tego słowa znaczeniu?

Jeżeli tu, w tej pierwszej korespondencji ograniczamy się do tak najbardziej szkieletowo nakreślonych uwag ogólnych, to i w tym celu, aby określić postawę zasadniczą, której wynikiem będzie taka czy inna ocena wartości w korespondencjach następnych.

Mieczysław Suchocki (*Poznań*)

REALIZACJA DAWNYCH MYŚLI KONTYNUOWANIE DAWNYCH PRAC

Myśl uniwersytecka na Pomorzu ma długą historię, sięga bowiem bulli papieża Urbana VI z r. 1386, ustanawiającej w Chełmnie „studium generale”. Zawile drogi, po których od onego czasu myśl ta kroczyła, zostały zobrazowane w pracy ks. A Mańkowskiego pt. „Dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu” (Roczniki Tow. Nauk. Tor. 32, r. 1925) oraz w pracy Zygmunta Mocar-

skiego pt. „O potrzebie wyższego szkolnictwa na Pomorzu” (Toruń 1938). Przed wybuchem ostatniej wojny zagadnienie stworzenia wyższej uczelni w Toruniu było popularne i wszechstronnie oświetlone. Wielokrotnie wypowiedziały się w tej sprawie zarówno zainteresowane koła pomorskie (głównie Tow. Naukowe i Instytut Bałtycki) jak pozapomorskie, przede wszystkim środowi-

sko uniwersyteckie poznańskie (m. in. prof. Z. Moczarski, prof. A. Wodźiczko, prof. Z. Wojciechowski, dr Stan. Tync, prof. Cz. Znamierowski, prof. T. Silnic-ki). Grunt więc był dobrze przygotowany. Toteż skoro z południowego Pomorza wyparte zostały wojska niemieckie, idea uniwersytecka odżyła od razu z dawną żywotnością. W lutym 1945 r. myśl podjął i z inicjatywą realizatorską wystąpił ówczesny wojewoda pomorski, Henryk Świątkowski, obecny minister sprawiedliwości. Stworzono w Toruniu Komitet Organizacyjny i Komitet Wykonawczy. Wielomiesięczne zabiegi i żmudne starania zostały uwieńczone zwycięstwem. O pracach obydwu Komitetów informuje szczegółowa piękna publikacja dra Stefana Burhardta i Józefa Mossakowskiego pt. „Z prehistorii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”, wydana w szacie bibliofilskiej w dzień otwarcia Uniwersytetu.

Dekret Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu nosi datę 24 sierpnia 1945 r. i ogłoszony został w Dzienniku Ustaw 19 września 1945 r. Dekret przewiduje dwa wydziały: matematyczno-przyrodniczy i humanistyczny — z tym, że „Minister Oświaty może w drodze rozporządzenia powołać do życia nowe wydziały i oddziały”. W oparciu o tę możliwość starania rektora prof. dra Ludwika Kolankowskiego doprowadziły w ciągu października i listopada do stworzenia dwóch nowych wydziałów: prawno-społecznego i sztuk pięknych.

Według planu organizacyjnego Wydział Humanistyczny ma obejmować 27 katedr, Matematyczno-Przyrodniczy — 23, Prawno-Społeczny — 17, Sztuk Pięknych — 8. W chwili obecnej większość katedr jest objęta. Ciało profesorskie stanowią w ok. 20% profesorowie z Wilna, w ok. 40% profesorowie ze Lwowa; reszta pochodzi z innych środowisk. Praca na Uniwersytecie rozpoczęła się już przed oficjalnym otwarciem roku akademickiego, 24 listopada. Do końca

1945 r. zapisało się 1500 studentów (na wydz. prawno-społecznym 801, matematyczno-przyrodniczym 340, humanistycznym 300, Sztuk Pięknych 61).

5-go stycznia 1946 r. odbyła się uroczystość pierwszej inauguracji roku akademickiego. Około tego doniosłego aktu otwarcia nowej uczelni skupiły się radosnie uczucia nie tylko mieszkańców Pomorza, którzy tak długo niezłomnie walczyli o własny Uniwersytet, ale także uczucia całego polskiego świata naukowego i kulturalnego. W okresie niezwykle ciężkim, spośród ruin i zgliszcz, na północnych rubieżach Rzpltej, gdzie nigdy dotąd nie istniało trwałe polskie ognisko wiedzy o zakresie uniwersyteckim, wyrasta oto Świątynia Ducha, by służyć Prawdzie, Dobru i Pięknu. Toteż uroczystość nabrała szczególnego wyrazu. Z ramienia rządu uczestniczyli w niej: minister oświaty, ob. Czesław Wycech, jego zastępca ob. Władysław Bieńkowski, wiceminister skarbu prof. dr Leon Kurowski i wojewoda bydgoski ob. Wojewoda. Poza tym m. i. przybyli: biskup ks. dr Wronka z Pelplina, biskup ks. Radoński z Włocławka, rektor U. P. prof. dr St. Dąbrowski, dyr. Instytutu Bałtyckiego dr J. Borowik, dyr. Instytutu Zachodniego prof. dr Z. Wojciechowski, b. rektor Uniwersytetu Lubelskiego ks. dr Kruszyński. Telegramy i listy z życzeniami nadesłali m. i.: min. Świątkowski, Polska Akademia Umiejętności, rektor Uniwersytetu Łódzkiego, zarządy miast: Olsztyna, Piły, Gdyni i Bydgoszczy.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele N. M. P., celebrowanym przez ks. biskupa Wronkę, który wygłosił także podniosłe okolicznościowe przemówienie, wskazując, że uniwersytety spełniały zawsze i powinny spełniać rolę strażników misji narodowej. Po nabożeństwie uroczystości przeniosły się do auli w Collegium Maius, wypełnionej gośćmi i studentami. Dokonując uroczystego aktu otwarcia Uni-

wersytetu, rektor prof. dr L. Kolankowski powiedział na wstępie: „Z głębokim wzruszeniem stoję tu w tej chwili, aby w imieniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, w skromnej jego auli, w dniu jego otwarcia, wszystkich naszych łaskawych gości najserdeczniej powitać i gorąco za przybycie podziękować“. Po czym skierował wyrazy wdzięczności pod adresem tych wszystkich, którzy się w jakikolwiek sposób do powstania Uniwersytetu przyczynili. Wskazał dalej na objaw niezwyklej żywotności narodu polskiego, który mimo częstych kataklizmów potrafi wciąż od nowa odbudowywać swój byt materialny i duchowy. Władza nauki jest dzisiaj w świecie większa niż kiedykolwiek. „Nie jest bowiem dzisiaj dla nikogo niemal tajemnicą, że w okresie, w którym nam żyć wypadło, a więc w pierwszej połowie wieku XX zaszły w dziejach całej ludzkości wypadki o przelomowym, rewolucyjnym wprost znaczeniu. Waga ich leży nie w politycznych, chociaż tak krwawych i tragicznych ewolucjach dwóch pożog światowych, lecz w osiągnięciach zacisznych pracowni naukowych, zdolnych zmienić najtrwalsze walory świata, bo dusze ludzkie. A na tym to właśnie fundamencie oparta jest nieśmiertelna sława naszego wielkiego patrona, Mikołaja Kopernika“, który „przecież nie zmienił w niczym materialnego porządku wszechświata i niebios — a tylko zmienił z gruntu rytm i układ dusz ludzkich. Toteż wraz z ukazaniem się na firmamencie jego gwiazdy runęły wieki stare i średnie i narodziły się czasy nowe...“ Dalszy tok swoich wywodów Rektor skierował na dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu, stwierdził korzystne dla uniwersytetu warunki miasta Torunia i ciepłymi słowami uczcił pamięć wielu zasłużonych Pomorzaków, którzy na ziemi pomorskiej „nie na tle barwnych i pogodnych wydarzeń, lecz wśród ciężkich i tragicznych wprost zmagani snuli nieprzerwanie nić polskiej nauki“.

Wreszcie zwrócił się do młodzieży, której nowa „Alma Mater rozwiera dziś na ścieżaj swe podwoje, pragnąc gorąco skupić dookoła swych katedr i pracowni najszersze jej rzesze ze wszystkich warstw polskiego ludu, z najuboższych chat chłopskich, z ciasnych izb robotniczych i kaszubskich rybackich checz“, młodzieży tej „ślubujemy oddać w imię ideałów najczystszej nauki i wiedzy, w imię przyszłości narodu wszystkie swe najlepsze siły i cały swój trud...“

Po rektorze Kolankowskim zabrał głos Minister Oświaty, który w dłuższym przemówieniu zobrazował doniosłą rolę, jaką w odbudowie państwa polskiego i kultury narodowej mają przed sobą do spełnienia wyższe uczelnie. Szczególną wagę Rząd przywiązuje do nowych uniwersytetów we Wrocławiu i Toruniu, gdyż w procesie spajania ziem odzyskanych one głównie powinny wypełnić wielką misję. W życzeniach dla Uniwersytetu, złożonych przez min. Wycecha w imieniu Rządu, wyrażona była myśl, ażeby Uniwersytet Mikołaja Kopernika stał się prawdziwym źródłem nauki, by jako placówka najdalej na północ wysunięta wyprowadził naukę polską w świat poprzez szerokie wrota Bałtyku i by wy dobywał ukryte i niewykorzystane talenty ludu pomorskiego.

Po przemówieniach i po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia“ zostały wygłoszone dwa wykłady inauguracyjne, poświęcone patronowi Uniwersytetu: prof. dr K. Hartleb mówił o „Koperniku na tle Renesansu“, prof. dr W. Dziewulski przedstawił główne momenty „rozwoju astronomii od Kopernika do chwili obecnej“.

Podniosłą uroczystość otwarcia uczelni toruńskiej zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Po sześciu latach przerwy Towarzystwo Naukowe w Toruniu odbyło w dniu 12 czerwca 1945 r. pierwsze po-

wojenne posiedzenie, na którym dokonano przeglądu strat i uczczono pamięć prezesa T-wa, ks. prał. Alfonsa Mańkowskiego, zamordowanego w r. 1940 w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Obraz jego życia i działalności naukowej przedstawił wice-prezes, ks. prał. Paweł Czaplewski. Opracowanie to wraz z bibliografią prac Zmarłego ukaże się w drukującym się obecnie zeszycie „Zapisek“.

W latach 1939—1945 odeszli na zawzięte członkowie honorowi: prof. dr Bronisław Dembiński, dyr. Stefan Demby, ks. prał. A. Mańkowski; członkowie dożywotni: ks. biskup Stan. Okoniewski, Jerzy Ślaski, oraz 46 członków zwyczajnych, wśród których szczególnie bolesną jest śmierć Zygmunta Mocarskiego, długoletniego sekretarza Towarzystwa oraz dyrektora Książnicy Miejskiej im. Kopernika. Straty wynoszą $\frac{1}{3}$ ogółu członków z roku 1935.

Straty materialne w gotówce, inwentarzu i wydawnictwach — prócz strat w zbiorach muzealnych — wynoszą około 30 000 zł. wartości przedwojennej. Większość wydawnictw (po ok. 100 egz. każdego tomu) oraz archiwum i biblioteka szczęśliwie ocalały.

Walne zebranie, poprzedzone mszą św. na intencję zmarłych członków, odbyło się 17 lipca 1945 r. Wybrano następujący zarząd: prezes — ks. prał. Paweł Czaplewski, w-prezes — syndyk Sylwester Tomaszewski, sekretarz generalny — dyr. archiwum miejskiego Helena Piskorska, skarbnik — mgr Andrzej Bukowski, członkowie zarządu — ks. dr Władysław Łęga i dr Stefan Burhardt, dyr. Książnicy Miejskiej. Komisję redakcyjną stanowią: ks. prał. Czaplewski, ks. dr Łęga, mgr Bukowski. Kuratorem Książnicy Miejskiej z ramienia T-wa został ks. prał. dr Franciszek Jank. Na skutek późniejszej rezygnacji syndyka Tomaszewskiego do-

okoptowano na jego miejsce prof. dra Konrada Górskiego, by poprzez jego osobę wciągnąć do współpracy profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Na wymienionym walnym zebraniu ks. prał. Czaplewski odczytał fragmenty swej pracy zatytułowanej: „Studia nad regestem Dagome judex“, bardzo aktualnej ze względu na powrót Polski nad Odrę. Ukaże się ona w najbliższym roczniku T-wa. Jej streszczenie pt. „Granica zachodnia Pomorza pod koniec X wieku“ znajduje się w numerze 8 „Komunikatów“ Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego. Na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Archeologicznego w d. 2 października 1945 mgr A. Bukowski wygłosił referat pt. „Charakter mieszkańców Pomorza w świetle historii“. W zebraniu wzięli udział członkowie senatu akademickiego z rektorem prof. dr Ludwikiem Kolankowskim na czele. — W miesiąc później, 13-go listopada, Towarzystwo Naukowe uczciło uroczystym publicznym zebraniem setną rocznicę urodzin ks. Stanisława Kujota, znakomitego historyka pomorskiego i zasłużonego swojego prezesa w latach 1893—1914. W programie uroczystości był odczyt ks. prał. Czaplewskiego na temat życia, prac i zasług ks. Kujota oraz recytacje fragmentów z jego dzieł historycznych i utworów powieściowych w wykonaniu H. Piskorskiej i A. Bukowskiego.

O współdziałaniu T-wa Naukowego w zorganizowaniu akademii żałobnej ku czci śp. dyr. Zygmunta Mocarskiego i innych bibliotekarzy toruńskich „Przegląd Zachodni“ już pisał (1945, nr 4/5 s. 280).

Towarzystwo Naukowe w Toruniu obchodziło w ub. roku jubileusz 70-lecia swego istnienia.

Andrzej Bukowski (*Toruń*)

FENIKS Z POPIOŁÓW

Jak feniks z popiołów odradza się życie naukowe Warszawy, zdławione, zdeorganizowane w czasie koszmarnych i beznadziejnie długich sześciu lat okupacji niemieckiej, lecz wciąż nie swej egzystencji umiające podtrzymać nawet w tych niewiarogodnie ciężkich latach duchowej i fizycznej opresji.

Mimo wielkich trudności rozmaitej natury organizuje się niemal na nowo, bo w tak zmienionych warunkach wskutek zniszczenia budynków i rozbicia zakładów — Uniwersytet Warszawski. Powstaje z gruzów tak bardzo okaleczone Towarzystwo Naukowe Warszawskie, powoli odzyskują się i inne ośrodki naukowego życia w Warszawie, organizują się wyższe uczelnie: Politechnika, Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego, Szkoła Główna Handlowa itd.

Środowisko warszawskie, tak zawsze czule na wszelkie przejawy życia społecznego, przede wszystkim zaś nigdy nieobojętne na sprawy związane z zagadnieniami bytu narodowego — żywo zareagowało również na tak aktualne, lecz niezmiernie złożone problemy związane z odzyskanymi Ziemią Zachodnimi. Złożoność tych problemów i dążenie do ich jak najszybszego i najkorzystniejszego rozwiązania doprowadziło do wyodrębnienia ich i do utworzenia osobnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Niemniej sprawy te tak silnie wiążą się z różnymi organami państwowymi i tak są żywotne dla całego społeczeństwa polskiego, że nadal zarówno na terenie różnych komórek państwowych, jak i niewielką jeszcze mogących przejawiać działalność czynników społecznych, są one przedmiotem szczerzej troski, intensywnej pracy i szeroko rozbudowanych planów i zamierzeń. Pewne zaś już zrealizowane na tej drodze osiągnięcia zasługują niewątpliwie na uwagę.

Na pierwszym powojennym plenarnym posiedzeniu Tow. Naukowego

Warszawskiego, które wskutek zniszczenia obu siedzib Twa odbyło się w dn. 6 stycznia rb. w jednej z sal Muzeum Narodowego w Warszawie — w wykładzie sprawozdawczym prezes Twa prof. W. Sierpiński zaznaczył, że Tow. wśród rozlicznych swych zadań na nowo podjętych postawiło sobie również wkład ze swej strony w pracę nad organizacją życia naukowego i kulturalnego na Ziemiach Zachodnich. Udział swój w tych pracach Tow. wyraziło kontaktem naukowym przez swych członków z Uniwersytetem Wrocławskim oraz wysyłką swych wydawnictw z ocalonej w pałacu Staszica części nakładów dla Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Tow. Naukowe Warszawskie mocno zostało dotknięte przez wojnę. Z liczby 272 członków zmarło lub tragicznie zginęło 85. Obecnie po kooptacji 58 nowych członków Tow. liczy 149 członków zwykłych, 12 nadzwyczajnych i 84 członków-korespondentów. Praca jednak nie ustawała, a z chwilą gdy zaistniała możliwość organizowania zebrań naukowych — na razie w Krakowie, gdzie na chwilowym wygnaniu przebywał Zarząd Twa, a następnie w Warszawie — ujawniła się i znacznie rozszerzyła swój zakres. Z I powojennego zeszytu „Sprawozdań z posiedzeń Wydz. I i II Twa“ (Rok XXXIII—XXXVIII, 1940—1945, str. 33, 8^o) wydanego na doroczne posiedzenie, a obejmującego krótkie sprawozdanie ogólne za cały okres wojny oraz streszczenia 11 prac przedstawionych na posiedzeniach od 27 lutego do 19 lipca 1945 r. — bije niezwykła żywotność nauki polskiej, która nawet w najcięższym okresie terroru okupacyjnego, gdy zejść musiała do podziemi, nie zagubiła swych istotnych wartości. Dlatego mimo przymusowego zawieszenia działalności Twa — tak szybko się ono dziś odradza, choć zarówno obie siedziby Twa, jego księgozbiory, pracownie, a

zwłaszcza cenne archiwum uległy całkowitemu zniszczeniu.

Na gruzach również swych gmachów, zniszczonych zakładów i laboratoriów odradza się Uniwersytet Warszawski. Organizuje się powoli życie uniwersyteckie, wykłady i ćwiczenia na poszczególnych wydziałach odbywają się już od szeregu tygodni (niektóre od listopada r. ub.). Uniwersytet Warszawski ma również swój wkład w odbudowę życia polskiego na ZZ. Kilku profesorów podjęło się dojeżdżania do Wrocławia, by na tamtejszym Uniwersytecie wygłaszać wykłady i prowadzić ćwiczenia (prof. J. Krzyżanowski — polonistyka, prof. Zajączkowski — turkologia, prof. Hirsfeld — na Wydziale Lekarskim). Seminarium polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim jest w stadium organizacji. Pod kierunkiem prof. J. Krzyżanowskiego prowadzi je świeżo na Uniwersytecie Warszawskim habilitowany adiunkt dr T. Mikulski. Jest ono jakby filią Seminarium Warszawskiego, które wyposażyło placówkę wrocławską w książki tak bardzo potrzebne do pracy, a których brak w warunkach wrocławskich tym bardziej odczuć się daje, że bogata biblioteka sławistyczna niemieckiego uniwersytetu we Wrocławiu niestety została zniszczona.

O zainteresowaniach dla zagadnień związanych z ZZ. na terenie Uniwersytetu Warszawskiego świadczyć może fakt przenikania problemów z tej dziedziny do tematów wykładów uniwersyteckich. Na Wydz. Humanistycznym np. prof. M. Walicki wykladał w semestrze zimowym śląską plastykę średniowieczną (rzeźba i malarstwo — 4 godz. tygodniowo!).

Jeśli idzie o zasilenie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu w książki polskie, to obok Twa Naukowego i Uniwersytetu Warsz. podobną akcję przeprowadziła już tak zasłużona dla polskiego życia naukowego Kasa im. Mianowskiego, która z swych ocalo-

nych nakładów dwukrotnie zorganizowała wysyłkę książek do Wrocławia.

W trosce o zasilenie w wydawnictwa polskie ZZ., które stanowią teren kompletnie ogołocony z drukowanego słowa polskiego — Ministerstwo Oświaty podjęło akcję planową przez różne swoje agendy. Dla uzgodnienia całej tej pracy już w sierpniu r. ub. utworzono przy Min. Oświaty Biuro Ziem Odzyskanych, którego kierownikiem został dr Michał Pollak. Biuro to ma za zadanie przede wszystkim badanie i ustalanie potrzeb naukowo-kulturalnych na Z. O., koordynowanie na terenie Min. Oświaty prac związanych z organizacją szkolnictwa i oświaty na Z. O.

Biuro Z. O. jest oczywiście w stałym kontakcie z Ministerstwem Ziem Odzyskanych, z instytucjami naukowymi, z Instytutami: Zachodnim, Śląskim, Mazurskim i Bałtyckim, z czynnikami państwowymi, samorządowymi i z organizacjami społecznymi (Polski Związek Zachodni), zajmującymi się zagadnieniami Z. O. Zużytkowuje ono ich prace, publikacje, sprawozdania itp. dla celów realizowania zadań oświatowych i kulturalnych na terenie Z. O. Do zadań Biura należy m. in. inicjowanie oraz finansowanie kursów przeszkoleniowych dla pracowników oświatowych. Kursy takie zorganizował w Osiecznej Instytut Zachodni — od 25. XI. do 3. XII. r. ub., w Bytomiu dla Opolszczyzny — Instytut Śląski. Projektowane są dalsze kursy: w Olsztynie dla Ziemi Mazurskiej, w Szczecinie dla Pomorza Zachodniego i we Wrocławiu dla Śląska Dolnego.

Biuro jednak pojmuje swą rolę dwustronnie: z jednej strony stara się nasyć ZZ. książką polską, z drugiej — rozpropagować wydawnictwa o ZZ. do bibliotek w całym kraju. Jednym z realnych już osiągnięć Biura Z. O. jest opracowanie seryjnych tomików „Biblioteki Ziem Odzyskanych“, wydawanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Biblioteka ta, po-

jęta szeroko jako książka polska opracowana dla Z. O. oraz dla całej Polski, jako literatura popularna informująca o Z. O. — projektuje obok najpilniejszej pozycji: wydawnictw szkolnych szereg tematów historycznych (przeważają!), gospodarczych, etnologicznych, literackich, monografij historycznych i kulturalnych itd. Poza szerokim kręgiem autorów współczesnych Biblioteka zamierza wydać szereg wznowień pisarzy dawnych (przeważnie z I połowy XIX w.). O charakterze, projektach i zasięgu Biblioteki informuje artykuł redaktora jej, Stanisława Helsztyńskiego, w nrze 54 „Odrodzenia“ z dn. 2. XII. 1945. — 27 wymienionych tam tomików, znajdujących się już w opracowaniu, daje przegląd najróżnorodniejszych tematów związanych z Ziemią Odzyskaną.

Z dotychczasowych osiągnięć zamierzonego programu wydawniczego podać możemy publikacje, które w najbliższym czasie się ukazą: książki szkolne, najpilniej potrzebne (Kasztelowicz S. i Madeja J. „Mówimy po polsku“. Ćwiczenia w poprawnym używaniu języka polskiego — oraz „Nie rzucim ziemi“, czytanki dla kursów dla dorosłych na Z. O. — W druku są wydawnictwa: Knauff St. — „Wojna zaczęła się o Gdańsk“, Wionczek M. — „Śląsk polski i żywy“, Górski K. — „Krótkie dzieje Prus Wschodnich“, czytanki dla wyższych klas szkół powsz.).

Pożyteczna ta akcja stopniowo nabiera rozmachu. Z chwilą gdy pierwsze tomiki znajdują się już na terenie, niewątpliwie w szybkim tempie zaczną się ukazywać następne. Wtedy będzie można szerzej pomówić o programie całego wydawnictwa i jego realizacji. Inicjatywa jest ze wszech miar godna uznania, a wobec palącej potrzeby zaopatrzenia w książkę polską tych terenów, gdzie wszechwładnie dotąd się panoszyły tylko wydawnictwa niemieckie — szybka realizacja zadania, podjętego przez P. Z. W. S., jest zagadnieniem

chwili o skutkach doniosłych już na najbliższy okres.

Poza wydawnictwami nowymi Ministerstwo Oświaty zakupuje książki z nakładów dawniejszych i zasila nimi przede wszystkim Bibliotekę Uniwersytetu Wrocławskiego (dotąd przesłano już kilkaset pozycji, głównie z zakresu literatury polskiej, historii, nauk społecznych itd.).

W związku z odzyskaniem dla Polski terenów posiadających cenne zabytki, świadczące o kulturze tych dzielnic, Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków na Z. O. (przy Min. Kultury i Sztuki) postawiła sobie szereg zadań, w pierwszym rzędzie zmierzających do rewindykacji wywiezionych przez Niemców na te tereny zbiorów z Polski centralnej oraz do zabezpieczenia pozostałych najczęściej bez żadnej opieki i rozproszonych zbiorów lokalnych oraz często mocno uszkodzonych miejscowych zabytków nieruchomych.

Akcję tę, zorganizowaną w dwie grupy operacyjne: śląską i nadbałtycką, rozpoczęto już w kwietniu r. 1945. Na Śląsku kierownictwo pracy objął ówczesny Naczelny Dyrektor dr St. Lorentz przy pomocy Naczelnego Konserwatora dra J. Zachwatowicza i dra J. Dutkiewicza. Objechano teren całego Górnego i Dolnego Śląska i odszukano składnice, w których Niemcy magazynowali eksponaty muzeów warszawskich, krakowskich, poznańskich, zbiorów prywatnych, deponowanych w muzeach, oraz Muzeum Śląskiego w Katowicach i muzeów wrocławskich. Najważniejsze znalazły się w Świdnicy, Prądniku, Henrykowie oraz w powiatach kładzkim i jeleniogórskim. Odnaleziono m. in. zbiory Muzeum Katowickiego w Prądniku, Warszawskiego Muzeum Narodowego w Świdnicy i w Cieplicach, Muzeum Wielkopolskiego z Poznania — pod Kładzkim, Muzeum Czarторыjskich z Krakowa i skarbcia Katedry Krakowskiej — w Bibliotece w gmachu pocysterskim w Cieplicach

itd. Trzy obrazy Matejki znalazły się w Hain (stąd nazwanym później Matejkowicami) w Karkonoszach. — W gmachu dawnego Muzeum Sudetów w Jeleniej Górze stworzono składnicę-bazę dla zabytków śląskich; podobną tworzy się obecnie w Wałbrzychu.

Ze względu na brak odpowiednich pracowni konserwatorskich na miejscu, eksponaty z muzeów śląskich, wymagające natychmiastowej konserwacji, przewieziono do Krakowa bądź też do Warszawy do istniejących tam państwowych pracowni konserwatorskich. — Po powrocie dyr. Lorentza akcją zwożenia odnalezionych zabytków prowadził dr K. Piwocki z drem J. Dutkiewiczem, a od 1. VIII. 1945 — mgr W. Kieszkowski.

Na terenie północnym akcją rewidykacyjną objął początkowo prof. M. Walicki, a od 1. X. 1945 — dr K. Piwocki. Akcja ta objęła przede wszystkim zabezpieczenie i zwiezenie do utworzonych w Sopotach i w Oliwie składnic zbiorów gdańskich, rozproszonych przez Niemców po wszystkich okolicznych powiatach. Część zabytków wymagających konserwacji przewieziono do państwowych pracowni konserwatorskich w Warszawie. W toku akcji tej udało się odszukać najważniejsze ołtarze gotyckie gdańskie oraz m. in. skarbiec katedry pelplińskiej. Obecnie organizuje się na terenie Olsztyna centralną składnicę dla tych terenów.

Dodać należy, że przy poszukiwaniach zbiorów wywiezionych odnaleziono również zbiory biblioteczne ewakuowane przez Niemców głównie z Warszawy i Krakowa oraz np. cenny zielnik Zakładu Systematyki Roślin Uniwersytetu Warszawskiego (w Jeleniej Górze). Odnalezione zbiory zabezpieczono i następnie przewieziono na właściwe ich miejsce.

W dbałości o zabezpieczenie zabytków nieruchomych wysłano już w lipcu 1945 r. do Wrocławia inż. Jana Borowskiego, który sporządził dokładny raport o stanie zniszczenia oraz możli-

wościach odbudowy zabytków lokalnych. Następnie przeniósł się on do Gdańska, gdzie prowadzi tę samą pracę. W wyniku otrzymanych raportów rozpoczęto prace zabezpieczające w kościele św. Doroty we Wrocławiu, św. Jakuba w Nisie oraz w kośc. P. Marii w Gdańsku, gdzie pewne roboty przeprowadzono i w innych zabytkowych budowlach, np. w kośc. św. Mikołaja, w ratuszu St. Miasta oraz w gmachu ratuszowym przy Długim Rynku itd. Zajęto się również kościołami w Kwidzynie. W całej akcji uwzględniano przede wszystkim zabytki mające zasadnicze znaczenie dla tego terenu.

Niestety, w zakresie muzeów brak dotąd opracowanego programu. Warunki wojenne zanađto zdezorganizowały ten odcinek pracy, by można było już mówić o jakichś pozytywnych osiągnięciach z tego zakresu. Zanotować wszakże wypada, że roztoczono opiekę nad muzeum regionalnym w Derłowie na Pomorzu oraz dopomóżono do organizacji muzeum w Gdańsku personalnie — przez wysłanie dyr. dra Jerzego Güttlera — oraz finansowo.

Wspomnieć wreszcie trzeba o pożytecznej inicjatywie utworzonego przez Min. Kultury i Sztuki Instytutu Historii Sztuki — w dziedzinie inwentaryzacji zabytków sztuki województwa mazursko-warmijskiego. Opracowanie katalogu tych zabytków powierzono inż. A. Karczewskiemu. Prace te mają na celu oczyszczenie publikacji niemieckich od tendencyjnych błędów oraz uzupełnienie ich przez szerokie uwzględnienie zabytków pochodzenia polskiego w Warmii i na Mazurach. Projektuje się ukończenie pracy w r. bież.

Warto dodać jeszcze słów kilka o podjętej przez Instytut pracy nad kartoteką artystów polskich i w Polsce działających. Opracowania do kartoteki terenu Ziemi Odzyskanych podjął się prof. M. Walicki. Dużej pracy wymaga odszukanie pomijanych przez spi-

sy niemieckie artystów pochodzenia polskiego.

O akcji rewindykacyjnej Wydz. Bibliotek Min. Oświaty z terenów ZZ. pomówimy innym razem.

Wydział Archiwów Państwowych Min. Oświaty przystąpił do zorganizowania we Wrocławiu Archiwum Państwowego. Na razie zabezpieczono ar-

chiwalia znajdujące się na terenie miasta. Na Pomorzu Zachodnim Min. Oświaty wzięło pod swoją opiekę archiwalia w Warcinie (Archiwum Państwowe w Gdańsku) oraz zabezpieczyło w Sławnie akta z Tychowa (Archiwum Państwowe w Szczecinie).

Stanisława M. Sawicka (Warszawa)